Nr 168. We Lwowie. Sobota dnia 25. Lipca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
WA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biróo administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Grac d. 23 lipca. Uwięzieni przewódzcy robotników mają być puszczeni na wolność, chociaż śledztwo ma być prowadzone dalej. (Widać iż nie było podstawy do uwięzienia ich, i do rozwiązania wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych w Gracu p. r.)

Wersal d. 23 lipca. Coraz prawdopodobniejszem staje się rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego, popierane bardzo przez Thiersa.

Berlin d. 23 lipca. W skutek szczegółowego polecenia cesarza Wilhelma wypracowują ministrowie nowe, bardzo surowe projekta do ustaw przeciw katolikom.

Lwów d. 25. lipca.

(Korespondenci *Press*. — Fundacja arcyb. ołomunieckiego. — Centraliści a patrjotyzm austrjacki. — Ministerjum wojny a liwerunki. — Z Węgier.)

Jak bywają obsługiwane *Pressy* wiedeńskie przez swoich żydków korespondentów lwowskich, dość między innemi wskazać na telegram *Press* ze Lwowa d. 22. bm., według którego zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu skończył się dopiero d. 21. tj. we wtorek. Można się przytem domyśleć, jak przedstawili rezolucję zjazdu w sprawie nauki języka niemieckiego. Zdaje się, że gdyby nie ta rezolucja, żydki byliby się nawet nie raczyli dowiedzieć o zjeździe tym i jego uchwałach.

Była to zbrodnia niesłychana, kiedy pani zabiła pana, — stokroć okropniejszą, według *Tagblattu* i jemu podobnych, popełnił książę arcybiskup ołomuniecki, hr. Fürstenberg, złożywszy właśnie fundusz miliona złr. na cele kościelne. Fundacja ta, ma niezwłocznie wejść w życie; kapitał składa się z ziemi i papierów, których procenta są przez państwo gwarantowane; roczny dochód ma być obracany przedewszystkiem na wsparcie ubogich księży dyecezji ołomunieckiej; zarząd spoczywać ma w rękach Wydziału, z duchownych i świeckich złożonego; za życia fundatora mają być podania o wsparcia do niego wnoszone; po jego śmierci każdoczesny arcybiskup będzie protektorem fundacji. Otóż trudno sobie wobrazić, jakiemi potokami szyderstw i obelg pisma centralistyczne obrzucają ten wspaniały czyn arcybiskupa! Gdyby coś takiego uczynił jaki rabin lub żyd, lub zresztą centralista, uznałyby to za wiekopomny akt humanizmu. Przepuszczono nawet arcybiskupowi wiedeńskiemu, Rauscherowi, kiedy niedawno na wsparcie duchowieństwa swojej dyecezji złożył fundusz 80.000 złr., bo to centralista, choć książę kościoła. Ale arcybiskupowi, który jest szczerym katolikiem i nie chce podać ręki do gwałcenia narodowości swoich owieczek, czegoś podobnego przebaczyć nie można. Gdyby złożył był dwa miliony, wołanoby, że popełnił zamach stanu, wyzwalając duchowieństwo ubogie od łask rządu, usługami politycznemi okupywanych; gdyby był trzy miliony złożył, wołano by: Na szubienicę z tym popem!

Jak systematycznie rozsadzają centraliści moralne podstawy Austrji, mamy świeży a jaskrawy przykład. W tych dniach odbyły w St. Gallen (w Szwajcarji) doroczny zjazd swój szwajcarskie Towarzystwa kurkowe; na które zaproszone przybyły także Towarzystwa niemiecko-austrjackie, tudzież z Niemiec. Było to umyślnie, czy tylko przypadkowo, nie wiemy, dość, że gości austrjackich Szwajcarzy przenosili nad innych. Co więcej, na cześć Austrjaków dano d. 20. bm. koncert w sali festynowej, w którym śród grzmiących oklasków hymn austrjacki i same austrjackie pieśni i tańce grano. Nazajutrz była uczta wspólna, a naczelnik austrjacko-niemieckich Towarzystw kurkowych, dr. Edward Kopp, z Wiednia, wniósł toast na cześć wspólnej w kulturze pracy Szwajcarji republikańskiej i Austrji monarchicznej. „Austrjacy, rzekł on, są Niemcami, ale przedewszystkiem Austrjakami (Oklaski huczne). Jak Szwajcarzy, tak i Austrjacy nie chcą dojść do wolności dopiero przez jedność, w skutek wypadków nieprzewidzianych wywalczoną (Tak, tak),“ Skończył przestrzegając przed paktowaniem ze wspólnym nieprzyjacielem, jezuityzmem. Mowę tę przyjęto grzmiącemi, długie minuty trwającemi oklaskami, a popołudniu znowu tylko hymn austrjacki i pieśni i tańce austrjackie grano, i w ogóle Austrjaków nadzwyczaj goszczono.

Z furją, jak *Dziennik Polski* na Sapiehów, rzuciły się pisma centralistyczne na Koppa. Jakto, Sapiehowie śmią być Polakami! Jakto, Kopp śmie być Austrjakiem, Austrję swoją przenosić nad Bismarkię! *Tagblatt* woła: „Szczególny to patrjotyzm, co poniża Niemcy; mowa Koppa jest zresztą tylko stekiem frazesów. Dlaczego to Kopp nie walczył na polach czeskich, dlaczego nie widzimy śladów stopy jego bohaterskiej na wyżynach lombardzkich?... P. Kopp stał się chyba federalistą; a jest niezawodnie sojusznikiem jezuitów, skoro występuje przeciw Niemcom. Snać chodziło mu tylko o manifestację austrjacką“.

Jak widać, nie wolno Niemcowi austrjackiemu być Austrjakiem, nie wolno wytykać gwałtownego zlepiania państw przez Bismarka, bo to się nie podoba centralistom. Mowy Koppa nie pochwaliły nawet austrj. pisma urzędowe i półur. Natomiast pisma centralistyczne nie znały słów pochwały, kiedy przed kilkoma miesiącami w Passau (w Bawarji) austrjackie Towarzystwa weteranów wojskowych, na rękach nosiły ajentów pruskich. A centraliści są przecie „jedyną podwaliną, jedynym wyrazem jedności i potęgi Austrji“ — jak sami o sobie piszą, i w Radzie państwa prawią, i po ich woli wszystko idzie w Austrji!

P. Koppa zresztą spotkał los wcale zasłużony. Przed dwoma laty jako naczelnik austrjacko-niemieckich Towarzystw kurkowych, jeździł z kolegami swoimi na podobny festyn do Niemiec, podobno do Hamburga. Tam, jako po drodze w Berlinie i Lipsku w mowach swoich plwał na Austrję a wynosił pod niebiosa Prusy, tak bardzo, że aż słuchacze Niemcy uciekali, a pisma berlińskie oświadczyły, że gdyby Niemiec śmiał tak mówić o Niemczech, jak Austrjak Kopp o Austrji, toby mu w oczy plwano, a najdobitniej oświadczyła to bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* Dzisiaj Kopp obrócił kota ogonem, i znowu spotyka go despekt!

Wiener Ztg. donosi, że ministerjum wojny zerwało ze spółką Skenego względem dostawy potrzeb dla armii sukiennych, płóciennych, bawełnianych i skórzanych, a zamyśla wejść w układy ze spółkami innemi. Jako powód podaje, że spółka Skenego stawia warunki niepodobne do przyjęcia i oraz odrzuca pewne warunki, które rząd stawia w skutek rezolucyj delegacyj wspólnych na rzecz drobnych przemysłowców austrjackich. Minister Koller czyni to podobno dla ugłaskania centralistów, choć podobno w końcu zawrze kontrakt ze spółką Skenego.

Słychać, że rząd węgierski zamyśla zamknąć sejm d. 15. sierpnia i zwołać go nanowo na 1. października. Ma to być presja na lewicę, aby nie przewlekała uchwalenia ustawy wyborczej.

Nauczyciele i szkoły.

Upłyniony tydzień należał do nauczycieli: odbyty w Przemyślu walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego, i pierwsza krajowa konferencja nauczycieli, której obrady właśnie wczoraj ukończyły się we Lwowie, znowu wysunęły na jakiś czas sprawy, dotyczące szkół i nauczycieli, na pierwszy plan.

Treść rozpraw obu tych zgromadzeń nauczycielskich ujawniły wymownie, że jeżeli szkołom naszym, mianowicie elementarnym, daleko jeszcze do tego stopnia doskonałości, jakby pragnąć można, to jednak powoli, ale statecznie i z świadomem wytknięciem celów, organizacja oświaty publicznej idzie u nas ku lepszemu.

Szkoły ludowe były dawniej bez żadnej opieki, prawie bez nadzoru. Obecnie zaś instytucja okręgowych i miejscowych rad szkolnych zniewoliła najsposobniejsze ku temu osoby w każdej miejscowości i w każdej okolicy, zajmywać się systematycznie sprawami oświaty publicznej; gdy znów z drugiej strony w inspektorach okręgowych zyskały szkoły ludowe czujny i energiczny nadzór fachowy.

Złe wyposażenie materjalne posad nauczycielskich było powodem, że rzadko kiedy poświęcali się dawniej interesom wychowania elementarnego ludzie z wyższem wykształceniem, gdy teraz nietylko, że zastęp inspektorów okręgowych tworzą osobistości, odznaczające się inteligencją i wypróbowaną rutyną w kierowaniu sprawami, szkolnictwa dotyczącemi, ale w szeregach nauczycielstwa w ogólności widać teraz wcale znaczną ilość osobistości, poświęcających się temu mozolnemu zawodowi z rzetelnem rozmiłowaniem. Z seminarjów nauczycielskich wychodzi stosunkowo szczupła liczba nauczycieli ludowych nowej metody, ale ci, co wychodzą, w ogóle posiadają gruntowne wykształcenie zawodowe, gdy starsi nauczyciele wiejscy mają coraz częściej sposobność nauczenia się czegoś więcej, jak ich dawniej uczono; przy wprowadzonych teraz w życie dla nich kursach letnich, powtarzających na koszt skarbu publicznego, przez wykłady odbywane przy sposobności rozmaitych zgromadzeń pedagogicznych, kursa gospodarstwa rolnego, weterynarji i pszczelnictwa, urządzane umyślnie dla nauczycieli przez szkolne biblioteki okręgowe itd.

Potężnie rozkrzewione Towarzystwo pedagogiczne skupia w sobie cały stan nauczycielski w naszym kraju w zwarty zastęp, ożywiony pełną świadomością znaczenia, jakie obecnie dla interesów narodu ma podniesienie oświaty publicznej.

W instytucji krajowych konferencyj nauczycielskich, pierwszy raz w tym roku wprowadzonej w życie, przybywa dla rozwoju szkolnictwa nowy czynnik, którego opinie powinne wywrzeć bardzo zbawienny wpływ na sprawy, dotyczące szkół. Przystęp do tej konferencji mają tylko najzdolniejsi ludzie fachowi, i chociaż rozprawy pierwszej, teraz właśnie odbytej konferencji krajowej dla braku wyrobienia parlamentarnego jej członków, były czasem za rozwlekłe, to przecież dotknięto przytem najdotkliwszych braków w dotychczasowem urządzeniu szkół ludowych w naszym kraju, i podano wskazówki do ich usunięcia, czerpane z praktycznego doświadczenia zawodowego. Wydział stały krajowej konferencji nauczycielskiej, będzie fachowem ciałem doradczem do ciągłego czuwania nad interesami szkół ludowych i nauczycielstwa.

Jak słusznie wyraził się p. inspektor Olszewski w przemowie, którą zagaił obrady pierwszej krajowej konferencji nauczycielskiej, to, co dotąd zrobiono u nas w przeciągu sześciu lat ostatnich dla rozwoju oświaty publicznej, może istotnie napełnić uczuciem rzetelnego zadowolenia każdego, komu nie jest obojętnem dobro powszechne.

Lecz właśnie z tego wyniknąć może największy pożytek dla sprawy podniesienia oświaty ogólnej w naszym kraju, że już teraz całkiem wyraźnie i wszechstronnie wyjaśniono, jakiemi drogami rzecz tę kierować należy, aby pomyślnie rozwijała się; we wszystkiem porobiono w tym względzie dobre początki, ale od tych początków do końca daleko. Samo uregulowanie etatu istniejących już szkół ludowych, podług zasad nakreślonej w sejmowej ustawie szkolnej z dnia 2. maja 1873 potrwa lat parę, a więcej jeszcze czasu upłynąć musi, zanim u nas będzie tyle szkół, aby rzeczywiście stało się czynem orzeczenie pomienionej ustawy, stanowiące, „iż każde dziecię w wieku od sześciu lat począwszy, pobierać powinno naukę szkolną.“

Samo uregulowanie płac nauczycielskich i zaprowadzenie funduszu emerytalnego dla nich, chociaż przyciągnie do tego zawodu wykształceńsze elementa, nie zaradzi jeszcze wielu innym niedostatkom szkół ludowych, dotąd istniejących, które wymownie odsłonięte zostały przy rozprawach krajowej konferencji nauczycieli. Szczególniej na wzmiankę zasługuje nieregularna frekwencja uczniów do szkół wiejskich. Jest to przeszkoda do porządnego toku nauki tak ważna, że doradzone przez konferencję nauczycieli środki na ukrócenie tego zła, z którem pojedynczy nauczyciele najczęściej bezowocnie walczą, zasługują na to, aby władze szkolne jak najgorliwiej zajęły się ich roztrząśnieniem, a ewentualnie wprowadzeniem w życie.

Bardzo wyraźnie przebijało z treści rozpraw konferencji nauczycielskiej dążenie, zrobienia szkoły ludowej na wsi poniekąd ogniskiem ogólnego wykształcenia włościańskiej ludności; do tego zmierzały wnioski pojedyńczych inspektorów i delegatów nauczycielskich, biorących udział w konferencji, dotyczącej zaprowadzenia nauki rolnictwa, przyrodoznawstwa, geografii i historji w szkołach wiejskich. Byłoby to istotnie bardzo smutno, gdyby wpływ i działalność nauczycieli ludowych, miały ograniczać się li tylko na mechani-

---

Kartki z podróży

przez

Annę z Podgórza.

(Dalszy ciąg.)

Nie nauka odbiera ludziom wiarę, nie światło tworzy cynizm. Myśl i jasność nie może mieć fałszywych blasków, bo Bóg jest promieniem prawdy i pewności. Ci tylko na drodze życia błądzą i zaprzeczają Jemu, ci giną i ślepną, którzy w zuchwalstwie i pysze chcą patrzeć w księgę świata, chcą w niej czytać, Stwórcy jej nie ukochawszy i nie poczuwszy Go nawet w Jego dziele. On jest niepojęty, wytłumaczyć Go nie dane człowiekowi i upaść musi każdy komu się zdaje, że Go już zrozumiał. Nieskończoności nie zdoła pojąć człowiek, bo ona złożona po za widzialnością ziemską i ludzką. Najuczeńszy, najgenjalszy badacz, stanie zawsze na pewnym tylko stopniu wiedzy i domysłu i musi wyznać sobie, że tam na tym stopniu niepewności, niewiadomości, króluje ów niedościgniony władzca wszystkich prawd, wszystkich wiedz, że nigdy nikt nie dójdzie do odgadnięcia, do rozwikłania tajemniczej zagadki stworzenia, nikt nie odkryje w zupełności praw bytu i życia, i zarówno ufający jak niedowiarek, prostak jak uczony, zejść się muszą w jednem uwielbieniu, w jednej pokorze, w jednem uznaniu tajemnicy. Badawczość kończąca się niewiarą, jest upadkiem człowieka; badawczość oparta na miłości Boga, na wierze w niego, uszlachetnia człowieka, otwiera mu duchowe skarbnice, podnosi go i daje mu dobra wewnętrzne, których mu już nikt zabrać nie potrafi. Człowiek, szukający prawd bożych, zawsze i wszędzie ujrzy moc, wolę i świętość Boga, królującą w całem stworzeniu i na bezmiernych niebiosach. I tego Boga najwięcej pojął, kto go nczuł, najwięcej zbadał, kto uwielbił i kto ukląkł ze słowem wiary do niego.

Codzienne wędrówki moje po Monachium nastręczały mi rozmaite uwagi i śmiem je tu zapisać, bo piszę wszystko z godłem: myśl i uczucie dane są człowiekowi, ażeby niemi ukochał Boga. I na usprawiedliwienie mej śmiałości przyłączę słowa Mickiewicza w liście do córki: „Miło mi, że Rzym ciebie cokolwiek poruszył. Każda dusza musi czemkolwiek być poruszana; jeżeli nią nie ruszają wielkie rzeczy, to się będzie ruszać w niskości i podłości. Polka, polska kobieta, może i powinna poznawać, kobiety innych narodów, nie są do tego tyle obowiązane.“

Tak zaszczytnem widział Mickiewicz stanowisko niewiasty; i zaiste stanowisku temu nicby nie zdolna dodać nowoczesna emancypacja. Wykształcenie, ściśle połączone z narodowością, rozum w sercu, to cel Polki. Świat cały może mieć inne dążenia, lecz kto ma powołanie być Polką, więcej pragnąć nie powinien.

Wracam do mej podróży. Po wędrówkach całodziennych, wieczorem odpoczywałam w teatrze; byłam na małym dramacie Heisego: „Hans Jurge“ i na komedyjce: „Das Fräulein von See“.

Dramacik dobrze odegrany i ładny, nacechowany jowialnością, rubasznością, realizmem ludu niemieckiego, odsłania jednak pewne i silne strony szlachetności, ukryte pod gburowatym pozorem.

Komedyjkę a raczej idyllę z nad brzegów Thumsee pod Reichenhalem, miałam chęć przetłumaczenia dla sceny krakowskiej, lecz ponieważ świeżo została napisaną, nie jest jeszcze drukowaną.

Byłam także na przedstawieniu opery Wagnera: „Der fliegende Holländer.“ — Osnuta na fantastycznej balladzie skandynawskiej, ma przy wartości muzycznej dwie zalety: podania ludowego i wybornego libretta.

Saga tajemnicza mówi o tułaczu morza, nieszczęsnym żeglarzu, co blade od cierpień ma lica, i fatalnością losu rzucony, skazany jest na wieczną wędrówkę. Miłość, poświęcenie kobiety może go tylko uratować i złagodzić srogie nieba wyroki. Lecz nadaremnie czeka, wygląda końca fatalizmu; niema dla niego nadziei. Daleko gdzieś, daleko na wybrzeżu norwegskiem, jakaś młoda dziewczyna, córka kapitana okrętu, marzy; i śni jej się skandynawska saga i wpatruje się w zawieszony w izbie tajemniczy obraz „bladego mężczyzny“. Wyobraźnia jej ściga rzuconego w otchłań burz i niebezpieczeństw, i w sercu jej wzrasta marzenie o wybawieniu go. Ciągnie jej urok nieszczęścia, niebezpieczeństwo ją nie zraża, porywa ją siła jakaś potężna, i ratować chce ginącego, samotnikowi dać szczęście. I kiedy na wieczornicy zgromadzone są prządki, ona wśród nich zamyślona; a kiedy towarzyszki wesołe, ona zwrócona do portretu, nagle zrywa się i pierwszy raz wypowiada swe marzenia. Cudną jest ta pieśń Senty. Oburzone prządki łają jej nierozsądek, nie zważa na nie, w przeczuciu mającej nadejść chwili śpiewa swoją wolną, śmiałą, kochającą pieśń litości.

A z podróży powraca ojciec, nieznanego gościa wiedzie w domowe progi. Nieznajomy ma blada oblicze owego portretu. To uciekający Holender. Ojciec jej go przedstawia, i wynurza życzenie, aby mu rękę oddała, a ona zdumiona wpatruje się w niego. Zostają sami. Niezuajomy przemawia, zapytuje: czy chce dzielić los jego? Wyjawia jej, że los to straszny, fatalizmu siłą wytknięty, i że ona, kobieta, jeżeli zechce, zakończy jego męki, złamie moc kary, i życie jego zamieni na życie nowe, ciągnące go tęsknotą i urokiem.

I cóż na to odpowie wolna norwegska dziewczyna? Czy w gronie rybaków i prządek nadbrzeża morskiego dano jej edukację, krępującą ducha? czy z dziecka natury, z dziecka bożego, ulepiono tam jaką lalkę sztywną i wymusztrowaną? Nie, Senta nie jest rośliną salonu, nie wstrzyma jej kodeks foremek, ona nie wyuczona rachunku, nie zna umiarkowanych dróg samolubstwa, i śpiewa mu w odpowiedzi porywającym głosem pieśń serca, słowem anioła wiąże swą przyszłość z niepewnym losem szlachetnego żeglarza, i u nóg jego wyznaje mu miłość swoją.

Otrzymawszy skarb, którego pragnął, nieszczęśliwy waha się, nie przyjmuje ofiary co go ma wyzwolić i zdjąć klątwę złowrogich losów, ucieka na czarnym okręcie w dalszą bez końca podróż. Lecz Senta dostrzegła oddalającego się, wyciąga za nim ramiona, niezwyciężona siła rwie ją na morze, za tym nieszczęsnym a kochanym. Woła więc w rozpaczy: idę za tobą, zginę dla ciebie, i rzuca się w otchłanie.

W ostatniej scenie ukazuje się uniesiony w niebo okręt w promieniach szczęścia i miłości. Senta i żeglarz razem już idą do Boga.

Tak w Skandynawii kochają dziewczęta, tak rosną wolnego mórz nadbrzeża kwiaty, ich dzieje opowiada Ryszard Wagner. Muzyka ze słowem stanowią tu zupełną harmonię. Spokojna ona i poważna w dumaniu, słodka i tęskna w miłości, a gwałtowna w burzy, miotającej duszą ludzką. Wśród blasków zorzy wstaje poranek narodów, a senna, jak kołyska ludów, niewinna jak lilia, leży tam jasna legenda, i budzi ją pieśń, czarodziejka tonów, zwołując ludzi na uroczystość narodową. Więc prosta baśń ludowa ma prawo zwać się muzyką przyszłości.

I gdyby wielkie duchy Mickiewiczów, Moninszków zmartwychpowstały, i nam by pieśń taką znowuż zagrały. Ujrzelibyśmy może narodzenie dzieciątka Jezus, gromadka pasterzy gwarzyłaby nocą i przypatrując się gwiaździe, zwiastunce zbawienia, zaspiewaliby: Chwała Bogu na wysokościach! I proste serca, pokorne ich duchy niosłyby hołd do ubogiej Betleemu stajenki, a dary monarchów wschodu nie wyrównałyby zaspiewanej serdecznej kolendzie.

Ujrzelibyśmy może jeszcze Wandę królewnę, co nie chciała Niemca i wolała utopić się w rodzinnej Wiśle, — prawdziwa polska królowa; lub przyszedłby Piast kołodziej i kmieć, król rolniczego ludu, do którego aniołowie w odwiedziny zstępowali — i śniłoby nam się Bóg wie co jeszcze, gdyby... taka muzyka zagrała.

„Kunstverein“ w Monachium nie posiada nic osobliwego; kilka pejzażów lepszych; — galerje prywatne założone przez spekulantów, gromadzą skwapliwie wybrane obrazy tegoczesnych malarzy i wysyłają je w różne strony. W jednej z takich prywatnych galerji na Brennerstrasse, widziałam wiele pięknych krajobrazów, kilka prac Aleksandra Swieszewskiego, Maksymiliana Gierymskiego, wielce utalentowanego, który tworzy szkołę własną, tyle ma oryginalności, i innych Polaków pomiędzy którymi góruje malarz bitw, Józef Brandt, i piękny obraz młodego utalentowanego Węgra, przedstawiający apartament Marji Antoniny, w chwili najścia przez rozwścieklony tłum rewolucyjny. Dramat tu przemawia ognistemi, pełnemi życia rzutami — przerażenie dworzan, zdziwienie królowej, dowiadującej się o nędzy ludu, którego nieznała wcale, smutek głęboki króla, który nieumiejętnym rządem doprowadził do głodu naród — i sam doszedł do chwili tej, że u drzwi jego spragnieni przychodzą w szale, dopominać się o prawo życia. Z obrazu tego wygląda widmo strasznej, zbrodniczej zemsty, co żądając sprawiedliwości, wymierzała niesprawiedliwość i srogość.

Obraz ten zakupiono drogo do Ameryki, z zastrzeżeniem u sprzedającego, bezimienności kupującego. Zaciekawiła mnie skromność zaatlantyckiego amatora, lecz nazwisko i narodowość jego pozostały tajemnicą.

Właściciel tej galerji z pochwałami wspominał mi o polskich malarzach, bawiących w Monachium. O Świeszewskim wyraził się: „es ist ein tüchtiger Manu.“ Czemu jednak mój rodak ożenił się z Bawarką; czy jako artysta ożenieniem chciał złożyć hołd bawarskim ideałom?

W ogóle młoda szkoła z upodobaniem oddaje się malowaniu krajobrazów. Rodzaj ten wszędzie przeważa. Pełno widoków z Königssee. Żywe przejęcie się pięknościami natury i niewymuszone odbicie jej piękności jest ogólne. Widać, że w niej zakochały się oczy artystów, że czują jej tajniki, że nie naśladują, lecz żyli w niej. (C. d. n.)

Strofy na wieść o śmierci
Antoniego Jabłonowskiego.

Żegnamy Ciebie o bracie bolesny!
Jak śnieżne orlę, które lot zraniony
Odniósł od ziemi, o wiośnie przedwczesnej,
I po niem sztandar znów osierocony...
Żegnamy Ciebie! klejnocie przedrogi
Lśniący na tarczy wszelkich cnót zapałem,
Anielski uśmiech! wśród doli złowrogiej
Ach! Ja lepszego—od Ciebie nieznałem!
Im grubszym duch Twój omraczał się cieniem,
Tem smutniej Polsce było po swym synu,
Boś ty ją kochał każdem piersi tchnieniem,
Co wraz stawało w cichy posąg czynu!
Więc kładziem Ciebie jak ziarno do ziemi,
Co nim dojrzało, pełny plon wydało.
Zawsze i wszędzie między wybranemi
Twe imie wzorem będzie nam jaśniało!
O ciszo wieków! rozściel szatę białą!
Przegrzmiały troski, żałości i burze
To serce, co do końca—wierzyło—kochało.
Precz ciernie! ciche zakwitajcie róże..
Aniele sprawy Polskiej! jeśli zbrodnia
Zwątpieniem loty osłabi ci śmiałe,
Na tej mogile oprzyj czoło białe
A znów się Twoja zapali pochodnia!...

cznem wyuczaniu dzieci czytania i pisania, bo sama znajomość liter i znaków pisarskich nie da przecież nikomu rozumu, i z natury rzeczy szkoła ludowa wiejska głównie przeznaczoną jest na to, aby uczniom swoim nadawała pewien stopień ogólnego wykształcenia umysłowego. Starając się jednak wedle możności, aby w szkołach ludowych mieli włościanie jak najbogatsze źródło uczenia się rozmaitych przedmiotów, to przedewszystkiem powinny władze szkolne, naszem zdaniem, do tego dążyć, aby przynajmniej głównych przedmiotów uczono we wszystkich szkołach ludowych dobrze i gruntownie, nowe zaś przedmioty możeby już zostawić dobrej woli nauczycieli i opiekunów szkoły..,

Rozumie się jednak, że największą wagę przywiązujemy z pomiędzy wszystkich przedmiotów nadobowiązkowych w szkołach ludowych, do nauki choćby najgłówniejszych przynajmniej zasad rolnictwa.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Londyn d. 19. lipca.

Zanim prześlę zapowiedzianą korespondencję, wyjaśniającą przyczyny i powody wykreśleń dokonanych w „Związku ludu polskiego", o których pobieżnie was powiadomiłem, uważam za obowiązek zakomunikować wam dowody stanowczego zwycięztwa naszego nad zgrają moskiewskich szpiegów. Staranności to komisji, a szczególniej silnemu poparciu Gazety waszej zawdzięczać musi kraj i emigracja, dobre zakończenie tej sprawy.

Panowie Iliński (Yliński) i Mycielski na dniu jeszcze 7. b. m. następny list do gazet londyńskich, a mianowicie do *Evening Standard* wystosowali:

„Do redaktora: Panie! Bądź pan łaskaw te kilka wyrazów w swojem piśmie pomieścić. Odezwanie się nasze do publiczności o pomoc dla rodaków naszych, życzących wrócić do Polski, nieznalazło odpowiedniego poparcia; to zmusza nas do zawieszenia naszych czynności i do rozwiązania komitetu. Wpływ składek bardzo był mały, a rozporządzenie niemi było rzetelne. Przez cały miesiąc książki nasze i inne dokumenta, złożone w biórze pp. Chorley i Crawford, notarjuszów przy ulicy 78, Moorgate st. E. C. są otwarte, do rozpatrzenia każdemu, który pragnie swój czas temu przejrzeniu poświęcić. Mamy honor pozostawać z szacunkiem pana posłuszni słudzy, *Yliński* i *Mycielski*.

Tak więc ten kompromitnjący emigracją komitet przestał już istnieć.

Zachodzi teraz pytanie, co tych panów zmusiło do rozwiązania komitetu. Potrzeba przedewszystkiem objaśnić, że Poles, główny motor całej tej nieszczęsnej agitacji, przed wysłaniem jeszcze powyższego oświadczenia, wyżebrawszy podobno dosyć znaczne sumy u lordów i bogatych Anglików na cele amnestji, drapnął z Londynu; jedni powiadają, że do Florencji, drudzy że do Warszawy.

Wybrana komisja w d. 14. czerwca dla zdemaskowania i ścigania szpiegów na drodze prawnej, angielskiej, po wielu zachodach i poniesionych kosztach, po naradzie z kilku angielskimi adwokatami, przekonała się, że winowajców zaaresztować nie może, dla braku dowodów, dostatecznie ustalających ich winę; zbieranie bowiem składek, przez nikogo nieupoważniony „komitet amnestyjny", nie da się podciągnąć pod czynności, prawem angielskim zakazane. Ażeby aresztowanie mogło mieć miejsce, potrzebaby wiele starań w celu wynalezienia osób, które dały składkę na cele amnestji, a które to dopiero osoby mające prawo zażądania rachunków z pieniędzy zebranych, mogłyby w razie niestosownego takowych użycia, zażądać oddania winowajców pod sąd.

Sposób ten atoli te przedstawiał niebezpieczeństwo, że w razie zręcznego wykłamania się winowajców, mogliby oskarzeni wytoczyć proces oskarzającym o obrazę honoru, który się kończy albo karą pieniężną albo więzieniem.

Niepodobieństwem więc było w takich okolicznościach, ażeby komisja ścigała szpiegów na drodze sądowej, tembardziej, że najszczersze jej zabiegi nieuwieńczone by zostały pomyślnym skutkiem, przy braku funduszów na koszta procesu.

Zważywszy to wszystko, komisja przerwała rokowania z adwokatami i odebrała od nich papiery procesowe, zapłaciwszy im dość znaczną sumkę za udzielone rady i wskazówki, i zwróciła się w inną stronę.

Istnieje w Londynie stowarzyszenie pod nazwą „Charity organisation society" (Stowarzyszenie zorganizowanej jałmużny). Stowarzyszenie to założonem i uposażonem zostało przez lordów i bogaczy angielskich, tyle słynnych z hojnych darów dobroczynności dla cierpiącej nędzy. Powodem do założenia tego Towarzystwa było to, że od dawnych czasów bywało wiele wypadków wyzyskiwania dobroczynności przez oszustów i różnego rodzaju próżniaków, którzy z krzywdą istotnie potrzebujących, zabierali jałmużnę tym, co nie mieli odwagi wyciągnąć po nią ręki.

Zadaniem tego Towarzystwa jest rozpatrywać podania, wnoszone o wsparcie do dobroczyńców prywatnych, którzy te podania Towarzystwu posyłają do zaopiniowania. Towarzystwo wydaje opinię po przeprowadzonem śledztwie, a stosownie do tej opinii, dobroczyńcy udzielają proszącym wsparcie, albo go odmawiają. Jeżeli takie śledztwo wykryje oszustwo i oszustów pomiędzy petentami, wtedy oddają ich pod sąd, i karani bywają wedle całej surowości prawa.

Towarzystwo to używa wielkiej powagi, bo jest usankcjonowane aktem parlamentu, bo mieści w sobie same znakomitości arystokracji rodowej i pieniężnej Anglii, a zresztą ma użyteczną przeszłość i zasługi, położone dla społeczności, którą uwolniło od natrętów. Towarzystwo posiada swoją kasę, a funduszów swoich używa dla ratowania istotnie biednych, i przez jego tylko pośrednictwo, dostają od osób prywatnych żądane wsparcia, zasługujący na nie petenci.

Do tego to Towarzystwa zwróciła się komisja. Już kiedy po raz pierwszy deputacja komisji do tego Towarzystwa przybyła, a do której i ja miałem honor należeć, sekretarz jego pokazał nam okólnik „komitetu amnestyjnego" ręką Polesa pisany do księcia Norfolk, żądający składki na wysyłkę biednych Polaków do Polski, dla przeprowadzenia śledztwa i zbadania faktów, przytoczonych w okólniku. Z początku, po przedstawieniu sprawy przez deputację, sekretarz „Charity organization society" oświadczył się za zdaniem adwokatów, twierdząc, że niema dostatecznych do oskarzenia przed sądem dowodów. Gdy jednakże później komisja podjęła się zapłacić koszta procesu, Towarzystwo okazało się skłonnem do wzięcia całej sprawy w swoje ręce, i miało rozpocząć śledztwo, gdy wcale niespodziewanie okazał się list na początku korespondencji zacytowany, a Poles uprzedzając prawdopodobne zaaresztowanie, umknął z Anglii. Nazajutrz, to jest 14. lipca, komisja *in gremio* udała się do pp. Chorley i Crowford, notarjuszów, dla dozwolonego przejrzenia pism i dokumentów amnestyjnego komitetu, o czem później napiszę.

Przegląd polityczny.

Niepokoić to zaczyna twórców kongresu brukselskiego, że Francja i Anglia zgodne względem niego zajęły stanowisko. Toż Gorczaków stara się uspokoić obawy angielskich mężów stanu, i gotów jest poczynić pewne zmiany w propozycjach do debatów kongresowych, byle tylko zapewnić udział Anglii. W takim razie Francja zostałaby odosobnioną, a o to właśnie przedewszystkiem idzie Niemcom, za których, jak się zdaje, inicjatywą, podjął gabinet petersburgski myśl kongresu. Istotnie, gdyby nawet przypuścić, że żadnego uprzednio w tej sprawie nie było porozumienia między Anglią i Francją, to zgodne ich wystąpienie nie małe mieć może znaczenie polityczne w przyszłości, zmieniając dotychczasowe polityczne stanowisko państw lądowych. Wszystkie zabiegi dyplomacji pruskiej od r. 1870 zmierzały ku temu, aby Francję odosobnić i pozbawić ją nie tylko sprzymierzeńców, ale nawet możności podtrzymania bliższych, poufniejszych z sąsiadami stosunków. Pierwsze więc zbliżenie się do Anglii, bodaj nawet na razie ostrożne i niestanowcze, mogące jednak utorować drogę do przymierza, wpłynąć jest w stanie na zmianę zachowania się dotychczasowego względem Prus a Francji tych państw, które z obawą spozierają na wzmagającą się w Europie przewagę Niemiec. Dania i Austrja przedewszystkiem ocknęły się w tym stanie przejściowym. Ta ostatnia w znanych już memorjałach ministrów wojny i spraw zagranicznych, wyjawiają dążność do zsolidaryzowania się z polityką Francji i Anglii. Gdyby gabinet wersalski potrafił zużytkować należycie dzisiejszą chwilę, nie trudnem by mu było wejście na tory stosunków przyjacielskich z tymi, których interesa mogą być wspólnemi z Francją. Włochów powstrzymuje tylko obawa dwuznacznego w kwestji rzymskiej zachowania się gabinetu wersalskiego.

Z pominięciem jej gotowe są one zbliżyć się do Francji. Wszakże dnia 18 b. m. w Vancluse, podczas piątego obchodu stuletniej rocznicy śmierci Petrarki, nie kto inny jeno ambasador włoski Nigra wypowiedział manifestacyjnie, że obchód ten jest miłą sposobnością wyrażenia wdzięczności w imieniu Włoch i króla Wiktora Emanuela za udział, jaki Francja w narodowem oswobodzeniu Włoch przyjęła, dodając przytem, że oba te narody stworzone są na to aby w wiecznej z sobą żyły przyjaźni.

Dla Anglji również zbliżenie się z Francją pożądanem jest w tej chwili. Od czasu kiedy wojna prusko-francuzka osłabiła wpływ Francji w Europie, Anglia ocknęła się odosobnioną na wschodzie; dawniejszy jej sprzymierzeniec, pozyskany zabiegami Napoleona III., nie mógł dostatecznie utrzymać na wschodzie wpływu anglo-francuzkiego, wobec rozpościerających się aż za Bosfor wpływów niemiecko-moskiewskich. Za cenę poparcia na Bałtyku i nad Renem otrzymać może Anglia poparcie francuzkie w Stambule.

Spojrzmy na wschód. Przedstawia on obraz głuchej walki wazalów przeciw zwierzchnictwu Padyszacha. Lennicy sułtana w dwóch kiernnkach skupiają usiłowania swoje w chwili obecnej: z jednej strony starają się część protektoratu państw europejskich, zapewnionego cesarstwu Padyszacha, uzyskać bezpośrednio dla siebie i pod skrzydłem jego wybić się powoli na stanowisko zupełnie niezależne, a przytem, oczywiście i zaokrąglić posiadłości swoje; z drugiej zaś strony, na wypadek bezskuteczności pierwszych usiłowań, w celu samodzielnego w przyjaźnej chwili poparcia swych interesów, organizują wewnętrzne własne siły i starają się własnemi środkami osłabić przeciwnika.

Taki a nie inny cel upatrywać należy w podróży księcia Milana po dworach europejskich; taką też dążność zdradza dzisiejsze wobec sułtana zachowanie się wicekróla Egiptu. Każdy z nich, oczywiście ma swoje specjalne, domowe sprawy na oku, ale przedmiot zabiegów i cel pocisku jest jeden i tenże sam. Ks. Milan występuje jeszcze nieśmiało, bada trwożliwie usposobienie monarchów i zamiary swoje utaić pragnie. Khediwe występuje bardziej jawnie, a nawet otwarcie. O podróży księcia serbskiego już nieco pisano na tem miejscu. Dotychczas wiadomo jest, że był on z wizytą i u Mac-Mahona, zkąd na poły incognito pojechał dalej.

O zabiegach zaś wicekróla i wzajemnych stosunkach między Kairo i Konstantynopolem, tak piszą z Aleksandrji do *Deutsche Ztg.* pod d. 2. b. m.: „Co do przyczyn dzisiejszego naprężenia stosunków między Konstantynopolem a Kairo, to publicznie wymieniają te trzy: 1) zamiar Khediwego akredytowania przy dworach wielkich mocarstw własnych ministrów; 2) uzbrajanie się wicekróla na lądzie i morzu, co daje do myślenia, że tenże knowa pewne zamysły; i 3) kierownictwo spraw zagranicznych przez Nubara baszę, którego praktykami nie bardzo się czuje być zbudowanym gabinet sułtana. Właściwa wszakże przyczyna naprężenia spoczywa gdzieindziej, a mianowicie w żądaniu Khedivego zawładnięcia wyspą Kretą.

Jeszcze Mehemet Ali, dostawszy w ręce swoje władzę nad Egiptem, z bystrością umysłu, właściwą temu mężowi, twierdził. — że potęga Egiptu, aby była istotną, opierać się musi nietylko na siłach lądowych, ale też w równej mierze i na morskich. Niestety, usiłowania jego w tym drugim kierunku nie były szczęśliwemi, a zamiary do zawładnięcia wyspami — Kretą, Rodosem i Cyprem, półwyspem Moreą i okręgiem Adenu spełzły no niczem. Pomienione wyspy, półwysep Morea i okręg Adenu posiadają wyborne zatoki dla okrętów i wielkie lasy do budowli tychże, to jest dwie rzeczy, na których całkowicie zbywa Egiptowi.

Następcy jego przyprowadzili do upadku w zarodzie będącą flotę wojenną, i mało się troszczyli o zatoki i lasy; dopiero dzisiejszy władca Egiptu powrócił do zapomnianego planu Mehemeta Alego— zaopatrzenia kraju swego w dobrą flotę wojenną; zbywa mu jeno na potrzebnych zatokach i lasach. Ponieważ atoli blizko Egiptu położona Kreta posiada i jedno i drugie, zaprzątnęła więc ona głowę Izmaela baszy tembardziej, że i mahometańska ludność tej wyspy chętnieby przeszła pod panowanie Egiptu, w nadziei znalezienia tam stateczniejszej obrony przeciw napaściom greckich sąsiadów, niż jaką jej udzielić jest w stanie sułtan, a wówczas raz przecie przyszłoby do zaprowadzenia u siebie rządu wzorowego.

Usiłowania Nubara baszy skierowane były wciąż ku temu, aby wyspę Kretę zapewnić panu swojemu drogą dyplomatyczną, mniemając przytem, że skoro Egipt raz będzie miał swoich zastępców przy wielkich dworach, ci skutecznie przeprowadzić będą mogli zawładnięcie tej wyspy, a dostatecznie zaopatrzona flota wojenna, poprze te usiłowania i uwieńczy pożądanym skutkiem. Ale cóż kiedy sułtan wcale słyszeć nie chce o ustępstwie Krety, niemniej jak o specjalnych egipskich ajentach, a naturalnie i o zwiększeniu floty egipskiej. I jeno dla pewnego udobruchania padyszacha, nieodzowną była dymisja Nubara baszy, twórcy tych wszystkich idei i planów."

Wiarogodność tych wszystkich doniesień, może być jak na teraz stanowczą tylko co do wyspy Krety i floty wojennej; obecne jednak stosunki rządu stambulskiego z innymi hołdownikami Turcji, a mianowicie rumuńskim i serbskim książętami, są tego rodzaju, że sułtan musi przez palce patrzeć na dążności Khedivego do większej emencypacji politycznej. Belgradzki *Vidovdan* idzie nawet dalej, twierdząc, iż rząd turecki zawiera traktat z Egiptem, który zobowiązuje się dostarczyć posiłków zbrojnych, na wypadek powstania w państwach hołdowniczych, za co ma otrzymać większą autonomię.

Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby wobec takiej sytuacji, Wielka Porta nie zwróciła się na zachód i nie przyjęła ztamtąd pomocy, która ją już kilkakrotnie uratowała, a którą nawet pod najuciążliwszemi warunkami przyjąć gotowa. Najświeższe wiadomości zdają się wszystkich utwierdzać w tem mniemaniu. Donoszą bowiem z Konstantynopola, że w tych dniach ma być ogłoszonem „Irade", podpisane przez sułtana pod względem rozszerzenia zakresu działalności banku ottomańskiego. Pomienione „Irade" zawiera ważne postanowienia projektu, który na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów tego banku w Londynie d. 25. czerwca był przedłożony, a mianowicie: zaopatrzenie służby skarbu publicznego, ściąganie wszelkich wpływów z dochodów państwa, których wysokość oznaczoną zostanie przez komisję budżetową, a delegaci banku mają w niej zasiadać. Żaden minister nie może brać z banku więcej, niż w budżecie jest dla niego określone, jeśli komisja budżetowa nie udzieli mu kredytu specjalnego. Podług tego więc projektu Anglia wzięłaby pośrednio w swoje ręce cały zarząd finansów tureckich, a polityka dywanu stambulskiego, rozstrzygałaby się nie w Stambule, lecz w Saint James.

Wobec pomyślnej wiadomości nabiera większej wagi wczorajszy telegram z Londynn, podług którego minister spraw zagranicznych, publicznie zapowiada czynny udział Anglii w sprawach lądu w ogóle. Na bankiecie n lorda Majora dość wyraźnie oświadczył Disraeli, że instytucje kościelne, będące tarczą wolności politycznej, potrzebują wzmocnienia, a Anglia wspierać będzie kraje popadłe w zamęt, w usiłowaniach około odzyskania dawniejszej powagi. Czy ten ostatni ustęp dotyczy Francji, lub Hiszpanii, czy też Niemiec, niejasność mowy czy telegramu nie rozstrzyga.

Krajowa konferencja nauczycielska.

(Ciąg dalszy.)

We czwartek d. 23. lipca b. r. zagaił posiedzenie p. radca Olszewski o godzinie w pół do 10tej z rana następną przemową.

„Nim przystąpimy do wspólnej pracy, miło mi być zwiastunem przyjemnej wieści dla nas wszystkich tu zgromadzonych, tak jak wczoraj byłem zwiastunem smutnej wieści, o jednym ze zmarłych naszych weteranów. Dnia dzisiejszego kończy się mozolna i pełna trudów pięćdziesięcioletnich, praca jednego tu obecnego nauczyciela. Niejedno on pokolenie wychował i ja byłem jego uczniem, miło mi wspomnieć owe chwile, w których się on do uczniów z pełnemi miłości wyrazami odzywał. Nie możemy i nie jesteśmy w stanie godniej obchodzić ten jubilensz, jak, jeżeli wszyscy powstaniem oddamy hołd temu zacnemu mężowi. Jest nim p. Aroni, dyrektor szkoły wydziałowej nowosądeckiej.

(Zgromadzenie powstaje — grzmiące oklaski.)

P. Aroni występuje potem przed zgromadzenie i prawie do łez rozrzewniony, odezwał się w te słowa:

— Składam wam Szanowni panowie moje najserdeczniejsze dzięki. Pozwólcie, że przy tej sposobności pozwolę sobie przytoczyć koleje mego życia. W ciężkich dla mnie czasach zacząłem ten zawód trudny i mozolny w miasteczku Brzesku, mając rodziców starych bez utrzymania, których tuliłem przy sobie do śmierci. Tam miałem 70 reńskich wal. wied. od żydów. a tyleż od katolików. Trzy lata walczyłem z biedą, bo z takiemi dochodami wyżyć było trudno. Tem się jednak nie odstraszałem, poszedłem do Uścia solnego na 75 złr. wal. wied. Tam przepędziłem ośm lat, poczem w uznaniu mojej rzetelnej pracy, posunięto mnie do Tarnowa, gdzie dostałem 200 złr. — i tak krok za krokiem ani jednego miejsca nie przekroczywszy, doszedłem do celu, t. j. zostałem dyrektorem. Pracowałem ile sił mi stało, a na tej pracy sterałem zdrowie. P. inspektor Józefczyk jest świadkiem mojej pracy. Tysiące mych uczniów znajduje się na wysokich stanowiskach, między którymi szanowny nasz przewodniczący, który sam mi się przypomniał, gdyż ja nie byłbym się na to odważył. A trzeba wiedzieć, że ile tam trudn było, bo w jednej klasie 140 do 150 uczniów bywało, a 101 miało promację. Za to, że nie potrzebowano dzielić na paralelki wyznaczył mi rząd renumerację. Dziękując Bogu zdrów jestem, i pracowałbym jeszcze, gdyby mnie siły nie opuszczały (brawo,)

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu zażądał p. Biliński głosu w sprawie naglącej.

— „Szanowne zgromadzenie! W *Dzienniku Polskim* z d. 23. b. m. wyczytałem zarzut, dotyczący naszego zgromadzenia w ogólności, w szczególności zaś zarzut dotyczący komisji administracyjnej, a mianowicie co do trzech punktów, z których dwa są zupełnie nieprawdziwe, zaś trzeci będę zmuszony Szanownemu Zgramadzeniu wyjaśnić.

„Powiada *Dziennik Polski*, jakoby Szanowne zgromadzenie doznawało presji tak ze strony prezydjum, jak i ze strony władz naszych szkolnych. Co do punktu tego, wiecie panowie sami, że jest nieprawdziwy, a więc wnoszę, ażeby Szanowne Zgromadzenie przez aklamację i bez debaty oświadczyło, że nie czujemy żadnej presji ani ze strony prezydjum, ani władz naszych szkolnych, tak co do wymiany myśli naszych, jak co do prowadzenia dysputy.

Na to nauczyciele powstają; inni zgłaszają się do głosu, aby dać wyraz oburzenia przeciw *Dziennikowi Polskiemu.* P. Kuryłowicz woła, aby ten wniosek jeszcze raz poddać pod głosowanie. Przewodniczący widząc, że się zanosi na burzę zabiera głos:

— Pozwólcie mi panowie wypowiedzieć tu swoje zdanie, które miałem przyjemność oświadczyć zaraz z początku, iż zgromadzenie to nasze jest pierwszą próbą naszego parlamentarnego życia nauczycielskiego, i że spodziewamy się ze wszystkich stron pobłażliwego osądzenia czynności naszych.

Widzicie panowie, że miałem powody, dla których to zaraz na początku podniosłem. Sprawa ta, w której zabrał głos p. Biliński, usuwa się właściwie z pod naszych obrad; my mamy ważniejsze rzeczy nad któremi obradować powinniśmy, jak to, co komuś spodobało się o naszem zebraniu napisać. Atoli proszę panów, nie tylko żeśmy z pewnej strony nie doznali pobłażania, ale osądzono nas, jak wszyscy panowie wiecie, niezgodnie z prawdą. Lecz nie powinniśmy się tem zrażać, lecz pracować wytrwale do końca. Zdaniem mojem byłoby, iż wszelkie, jakiekolwiek prostowania i dysputy są zbyteczne, i wnoszę ażebyśmy nad tą sprawą przeszli do porządku dziennego. Kto się chce przekonać o naszych czynnościach, niech przyjdzie do nas i zaglądnie do protokołów. (Zgromadzenie żywemi oklaskami przyjmuje przemówienie p. przewodniczącego.)

P. Baranowski zwraca uwagę, że z protokołu można się każdego czasu przekonać, że właśnie co do tych punktów, które *Dziennik Polski* podniósł, nikt sprostowania nie wnosił.

Przewodniczący: Niema nad tą sprawą co debatować; już jest skończoną.

Z porządku dziennego przedstawia komisja, której referentem p. Siarkiewicz, sprawozdanie co do wniosku naglącego pp inspektorów, względem uregulowania płac nauczycieli, i oświadcza, że liczba komisji przydzielonych wniosków, o podwyższenie płac nauczycieli, była bardzo wielką. Komisja rozpatrzywszy się dokładnie między przedłożonemi wnioskami, domagającemi się zmiany art. 11 tytuł II. ustawy z dnia 2. maja 1873 przekonała się, że wszystkie zawierają jedne i te same motywa, a mianowicie, z każdym dniem wzmagająca się drożyzna, wysoki czynsz za pomieszkanie, i wysokie ceny za opał; zresztą odjęta art. 18 ust. z dnia 2. maja 1873 możność pobocznego zarobkowania, tj. udzielania korepetycji. Komisja na wzbronienie trzymania korepetycji, największy kładła nacisk, gdyż te były głównym ubocznym zarobkiem nauczyciela. Następnie podnosi komisja w sprawozdaniu, ze mała płaca odstręcza kandydatów do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu. Nauczyciel nie tylko, że niema co jeść. ale przez niską płacę odjęto mu nawet możność dalszego kształcenia się. Stawia więc wniosek następujący:

„Wys. Rada szkolna krajowa wyjedna u Wys. sejmu zmianę §. 11. ust. z dnia 2. maja 1873 w ten sposób, iż roczna płaca nauczycieli w szkołach ludowych będzie: I. klasa 700 złr., II. klasa 600 złr., III. klasa 500 złr. bez wyjątku, a dla nauczycieli szkół wydziałowych, majacych do tego kwalifikację 800 złr. Nauczycieli szkół wiejskich pozostawia się przy dotyczasowej płacy 300 złr.

P. Stroka wnosi, ażeby dla szkół ludowych wiejskich podniesiono płacę nauczycieli na minimum 400 złr., w miejscach z ludnością niżej dwóch tysięcy.

P. Kuryłowicz wnosi, aby wystosowano prośbę do Rady szkolnej, iżby taż uczyniła Wys. sejmowi jak najprędzej przedstawienia co do zmiany wspomnionego §. zgodnie z wnioskiem komisji co nader wymownemi wywodami popiera.

P. Haralewicz wnosi: Ażeby Rada szkolna udzielić raczyła nauczycielom, którzy na nowy etat nie przeszli, coroczną jednorazową subwencję 50 złr., dla złagodzenia ich opłakanego bytu materjalnego. Na to referent odpowiada, że Rada szkolna udziela zawsze zapomogi, jeżeli nauczyciel na to zasługuje i jest w potrzebie.

Przewodniczący podnosi, iż na zapomogi w r. b otrzymała Rada szkolna 16 tysięcy złr., a wydała już 30 tysięcy złr. Z tego wypływa, że Rada szkolna prośbom nauczycieli nie odmawia. W skutek tego wyjaśnienia p. Haralewicz odstępuje od swego wniosku.

P. Świechło wnosi zamknąć dyskusję a przyjąć wniosek komisji.

Gdy jednak do głosu zapisało się jeszcze kilkunastu mowców, Zgromadzenie wybiera mowcą jeneralnym p. Müllera, który po dłuższem przemówieniu, malując opłakany stan materjalny naszego nauczycielstwa, stawia następujący wniosek.

„Nauczyciele w gminach o 20.000 ludności pobierać mają 800 złr.; w gminach innych, miejskich 700; w gminach wiejskich minimum 400 złr., a jeśliby było dwóch nauczycieli, więc za kierownictwo należałoby przyznać prawo wynagrodzenia na pomieszkanie i pauszale na ogródek.

P. referent obstaje przy swoim wniosku, poczem Zgromadzenie w imiennem głosowaniu przyjmuje 40 głosami przeciw 22 wniosek p. Müllera.

Gdy nic nie postanowiono względem szkół wydziałowych, więc została dyskusja na nowo otwartą, w której p. Maciołowski wnosi, aby ustanowiono dla nauczycieli szkół wydziałowych po 900 i 800 złr., a p. Kuryłowicz dla konsekwencji 1000 i 900 złr., co zostaje przyjętem.

Z porządku dziennego następuje wybór wydziału stałego. Ponieważ w tym względzie już poprzednio uchwalono, że przewodniczący konferencji jest także przewodniczącym Wydziału, i że prócz tego wybrać się ma czterech członków i dwóch zastępców, więc wnosi p. Józefczyk po poprzedniem porozumieniu się, pp. Sawczyńskiego, Kuryłowicza, Dziedzickiego, Zwierkowskiego, a na zastępców p. Górkiewicza i ks. Zielińskiego, których zgromadzenie przez aklamację przyjmuje.

Następuje z porządku dziennego zagadnienie Rady szkolnej, jakby najpraktyczniej dały się ugrupować dzieci szkolne, ze względu na sześć lat obowiązkowych nauki i rozłożyć odpowiednio naukę w szkole: a) o jednym nauczycielu; b) o dwóch nauczycielach.

Referent p. Ruszczyński przedstawia odnośne, czysto naukowe sprawozdanie komisji. Z kilkoma punktami tegoż nie zgadzają się mowcy, głos zabierający.

P. Maciołowski zamiast ugrupowania przez komisję stawianego, aby w każdym z trzech oddziałów, były dzieci z dwóch lat wieku, stawia wniosek, aby oddział pierwszy miał jeden rok, drugi dwa następne, a trzeci trzy ostatnie lata do szkoły obowiązanych dzieci, oraz stawia żądanie, aby geografii zgodnie z indukcją, wpierw rysunkiem a potem oglądaniem mapy uczono, w czem go popiera p. Stroka, który atoli nie zgadza się z ugrupowaniem przez p. Maciołowskiego proponowanem, i obstaje przy wniosku komisji. W końcu żąda, aby nauki śpiewu, rysunków i gimnastyki zarówno wszędzie uczono, i pod tym względem żadnej nie upośledzano szkoły.

P. Ruciński stawia wniosek, aby sposób nauki języków krajowych, t. j. żeby tam, gdzie dzieci są polskie, uczono języka ruskiego dopiero w drugim roku pierwszej grupy, rozciągnąć także i do tych, acz rzadkich miejscowości w kraju naszym, gdzie są dzieci niemieckie, t. j. w osadach niemieckich, aby języków krajowych uczono też dopiero w drugim roku pierwszej grupy.

Po przemówieniu pp. Świechły, Kuryłowicza, Kowalówki i obronie referenta, który przyjął poprawkę p. Maciołowskiego co do geografii, i poprawkę p. Ruckiego co do traktowania języków, imieniem komisji za swoje, zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie komisji z wnioskami i poprawkami uczynionemi, a wniosek p. Maciołowskiego, co do grupowania dzieci, upada. Potem p. Müller wnosi:

Zgromadzenie uchwali uprosić prezydjum o wyrażenie podziękowania hr. Dzieduszyckiemu, iż raczył zgromadzonym na konferencję nauczycielom pozwolić obejrzeć swoje cenne zbiory naturalnych okazów.

Koniec posiedzenia o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 23 lipca, początek o godzinie 7., przewodniczy p. burmistrz dr. Jasiński.

Udzielono urlopów pięciu radnym: pp. dr. Radziszewskiemu, dr. Strzeleckiemu, Bałutowskiemu, Chilińskiemu i Reisowi.

Rekursa w sprawach budowniczych pp. Sztrichera i Feliksa Dybusa odrzucono. Pan Feliks Dybus prosił o odmianę linii regulacyjnej, jaką wytknięto dla ulicy Bocznej (przy ulicy Grodeckiej). Ponieważ jednak już w tej wytkniętej linii regulacyjnej został pobudowany dom, przeto odmiana, jakiej żądał p. Feliks Dybus, okazała się niemożliwą.

Pp. Paulo i Pipes przedstawili gminie propozycję ustawienia własnym kosztem na plantacjach 50 ławek żelaznych z tem, że na poręczach umieszczać będą inseraty. Sposób ten urządzania ławek inseratowych jest używany w wielkich miastach europejskich; ławki mają kształt kanapek. Propozycja pp. Paulo i Pipesa bardzo korzystna dla gminy została jednomyślnie przez Radę przyjęta. Ławki postawione przez przedsiębiorców, stają się własnością gminy, ale mają być ich kosztem utrzymywane, za to przedsiębiorcy otrzymują prawo umieszczania na nich ogłoszeń aż do 1 maja 1879 r. Gmina obowiązuje się do tego czasu nikomu podobnego prawa nie udzielać. Pp. przedsiębiorcy obowiązani są do 1 lipca 1875 roku przynajmniej 30 ławek ustawić.

Z powodu, że panują obecnie upały, że położenie Lwowa nie jest korzystne dla zdrowia mieszkańców, że skutki urządzanej w zeszłym roku desinfekcji okazały się kardzo dobre, uchwalono zaprowadzić stałą przymusową w mieście desinfekcję, która w mocno zaludnionych domach (jak koszary, więzienia szpitale itd.) ma się odbywać przynajmniej dwa razy tygodniowo, w innych zaś domach raz na tydzień. W tym celu magistrat zawarł już umowę z p. Borkowskim, który za 4 zł. dziennie daje wóz parokonny z furmanem i parobkiem dla rozwożenia massy Siwerna i z p. Heiglem, który zobowiązał się za 1.60 zł. dostarczać korzec wapna. Na ten cel uchwalono użyć 1000 zł. wyznaczonych w budżecie, a gdyby okazało się, że ta suma nie wystarcza, więc przyzwolono użyć na desinfekcję te pieniądze, które za przeszłoroczną desinfekcją zostaną ściągnione.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj odbędzie się pierwsze przedstawienie, w nowo zbudowanym teatrze letnim na strzelnicy. Na otwarcie daną będzie komedja w 3 aktach Bogusławskiego: „Stare wiarusy".

— Miasto nasze coraz to więcej porządkuje się i buduje, przybierając z każdym niemal dniem szaty okazalsze, zbliżające je co do zewnętrzej strony, do większych miast zagranicznych. W tym roku stosunkowo dużo bardzo nowych domów prywatnych się buduje, a wkrótce przybyć nam mają, oprócz dawno już rozpoczętej budowy nowego wspaniałego gmachu akademii technicznej, dwa nowe gmachy publiczne, to jest, pałac sprawiedliwości i gmach dla gimnazjum Franciszka Józefa. Pierwszy, stanąć ma na miejscu gdzie obecnie przy ulicy Halickiej wznosi się stary budynek, mieszczący w sobie bióra sądu powiatowego dla spyaw karnych, a który wedle projektu ma być zburzonym. Znany architekta pan Zacharjewicz przedłożył właściwej władzy szkice planów budowy pałacu; koszta według tego planu obliczone są na 700tysięcy złr. Budowa drugiego budynku dla pomieszczenia gimnazjum, jak wiadomo niedaleko pierwszego przy tejże samej ulicy stanąć mającego, ma się jeszcze w tym roku rozpocząć; fundamenta bowiem stosownie do życzenia magistratu powinny być do zimy całkiem ukończone.

— Onegdaj rano hotel Krakowski był widownią wypadku tragicznego. Klara Schenk, dziewczyna 19-letnia, córka tutejszego podmajstrzego murarskiego, służąca za pokojówkę u pewnego państwa, ze wsi do Lwowa przybyłego, onegdaj około godziny 9ej z rana w pomieszkaniu tegoż państwa w hotelu Krakowskim, w sposób dotychczas jeszcze nie całkiem wyświecony, została zastrzeloną. Z dochodzenia, bezzwłocznie przez policję i komisję sądową przedsięwziętego, okazało się tylko, że najprawdopodobniej służący u tego samego państwa, 14-letni Dmytro Michuowski, nieostrożnie bawiąc się rewolwerem sześciostrzałowym służbodawcy swego, nieszczęście to spowodował. Z tej też przyczyny uwięziono go bezzwłocznie i wdrożono śledztwo karne w tej sprawie.

— Cesarz własnoręcznie podpisanym dyplomem wyniósł prezydenta lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej Józefa Brenera, jako kawalera orderu żelaznej korony III. klasy w myśl statutów orderu, w stan szlachecki z przydomkiem „Bertemilian".

— Do dnia 14. lipca bawiło w Szczawnicy w kąpielach 642 rodzin, złożonych z 1181 osób; w Iwoniczu do 8. lipca 355 rodzin a 737 osób.

— W krakowskiej akademii umiejętności dnia 22. b. m. pod przewodnictwem dr. Skobla, odbyło się posiedzenie komisji językowej. Dr. Skobel zdał sprawę z narady komitetu, do ułożenia programu słownika wyznaczonego względem podziału literatury na pewne grupy. Dłuższą dyskusję wywołał wniosek dr. Bełcikowskiego, aby z niektórych gałęzi literatury (stanowiących właściwą literaturę), mianowicie z pism historycznych, oratorskich, politycznych i poetycznych (wraz z powieściami), nie robić czterech osobnych grup, ale dwie według podziału czasu na dawną i nowszą literaturę. Zabierali w tej materji głos: dr. Skobel, dr. Brandowski, dr. Janikowski, dr. Oettinger i dr. Warschauer. Wniosek ten został przyjęty.

— Wykaz osób zmarłych za czas od 10. do 20. lipca. Szymańska Marja córka urzędnika 21 l. na suchoty. Bielecka Teofila wdowa po obywatelu m. 56 l. na porażenie połowicze. Hoenigsmann Angela żona nadkonduktora kolei 38 l. na zapalenie płuc. Wierzbięta Marjan syn urzędnika magistrat. 10 l. Rogalski Piotr c. k. urzędnik cłowy 80 l. na uwiąd schyłkowy. Pleszkiewicz Teofil c. k. urzędnik poczty 30 l. na suchoty. Jabłonowski Antoni właściciel dóbr ziemskich 38 l. na gruźlicę. Zieliński Józef majster siedlarski i obywatel 72 l. na wadę sercową. Fränkel Józef uczeń 1 klasy realnej 11 l. na zapalenie płuc. Korasadowicz Adam uczeń szkoły realnej 20 l. na ranę postrzałową. Schmidt Helena żona urzędnika kolei 24 l. na zapalenie macicy. Ehrenfeld Józefa szwaczka 16 l. na otrucie kwasem siarkowym.

— **Żurawno** d. 22. lipca. Jednostajność życia w naszem miasteczku, przerwaną została w ciągu bieżącego miesiąca nowym przedmiotem, którym były 15duiowe wykłady nauki weterynarji, staraniem oddziału Żurawieńskiego c. k. Tow. gosp. gal. a kosztem zasiłku rządowego urządzone.

Prelegent, docent weterynarji z Dublan p. Józef Kubicki wykształcony w swoim zawodzie w zakładach zagranicznych, dowiódł tu nadzwyczajnej biegłości i metody w nauczaniu, zdoławszy tak streścić w wykładach teoretycznych i praktycznych swoją naukę, że w ciągu dni 15 słuchacze mogli się obznajomić z wiedzą składu anatomicznego zwierząt domowych, z poznawaniem objawów chorób najbardziej rozpowszechnionych, z udzielaniem pomocy w tych chorobach i ze szkodliwością sposobów leczenia przez tak zwanych znachorów, a często i kowalów wiejskich, które oparte na przesądach i połączone z dręczeniem zwierząt bywają jak np. zdzieranie paskudnika. Nadto pouczył prelegent o skuteczności środków domowych, z których wiele było nieznanych do takiego użytku, a przez zastosowanie takowych, uniknięmy drastycznych środków apteczuych, których nieumiejętne użycie, tak często zgubne sprowadza następstwa.

Żałować należy że z dobrych chęci i gorliwych usiłowań Rady oddziału gospodarskiego, a zarazem światłych wykładów prelegenta, mała tylko liczba słuchaczów korzystać mogła. Rada szkolna ogręgowa w Stryju, nieuwzględniła bowiem prośby o przyspieszenie egzaminów po wsiach, a przed ich ukończeniem nie dozwoliła wydalać się nauczycielom ludowym, dla uczęszczania na rzeczone wykłady, na co najwięcej liczono i fundusz na utrzymanie niezamożnych słuchaczów przeznaczono. Niechcieli też pojąć i okoliczni obywatele nastręczających się korzyści, by lub sami na wykłady przybywali, lub swych oficjalistów przysyłali, nie obliczając, że zapłata za zastępstwo przy zajęciach gospodarskich przez kilkanaście dni wyłożona, byłaby się w przyszłości, uchronieniem się od szkody w inwentarzu, sowicie wynagrodziła. Już to aż nadto często doświadczać musimy, że z dobrych chęci rządu, korzystać niechcemy i nieumiemy.

Byly tu nawet zdania lekceważące zabiegi w tym celu czynione, chcące dowodzić, że w tak krótkim czasie nic się nauczyć nie można; lecz popis publiczny w d. 20. tm. odbyty przekonał niewiernych, tak co do prelegenta jak i co do słuchaczy, że wiele ten zdoła co zechce.

— **Nowy Sącz** d. 15. lipca. Dnia 7. b. m. odbył się we wsi Pisarzowa pogrzeb zmarłego w 70 roku życia, na apoplexję Maurycego barona Brunickiego. Za młodu służył wojskowo, później osiadłszy na wsi, oddawał się pracom gospodarskim, służąc współobywatelom dobrą radą i pomocą. W czasie głodu r. 1847 gdy tyfus dziesiątkował włościan, serce jego, kasa i kuchnia stały otworem dla biednych, których żywił po 100 ludzi dziennie. Ile razy kraj był w potrzebie zawsze dom jego bywał ogniskiem dobrej rady i przytułkiem dla potrzebnych. Jako obywatel, położył jeszcze zasługi przez to, że pierwszy rzucił myśl wydobywania w Galicji nafty, tego skarbu nieprzebranego w łonie ziemi polskiej. Jako kolator fundował własnym kosztem dzwonnicę i opatrzył szkołę wiejską. Ludzkość i miłosierdzie były główną cechą jego charakteru. Na wieść o jego śmierci pospieszyły na pogrzeb okoliczne gminy, które wspierał za życia. Sąsiedzi dalecy i bliscy, a pomiędzy nimi dawni wojskowi, aby uczcić zwłoki towarzysza. Nie brakło tam mieszczan i burmistrza z Sącza, na oddanie godnemu obywatelowi ostatniej posługi. W czasie sumy, którą celebrował ksiądz Machaczek, przemówił ksiądz Śmietana proboszcz miejscowy; na grobie zaś mówił ksiądz Rampetta, wyliczając zasługi zmarłego. Po mowie, która nie jedno oko łzą zrosiła, zwłoki zmarłego złożono w grobie obok małżonki, którą kochał za życia, a która go kilka miesiącami wyprzedziła do grobu. Pokój jego duszy, a cześć jego popiołom!

— **Szczerzec** 22. lipca. Okolica nasza od kilku lat, a szczególnie od wejścia w życie ustawy notarjalnej, oddaną jest na pastwę żydowskich lichwiarzy, tak dalece, że mimo bardzo pomyślnych stosunków nie może się podnieść, ale z każdym dniem coraz więcej podupada.

Mamy żyżną glebę, mamy lud pracowity, mamy komunikację, zapewniającą łatwy i korzystny odbyt produktów, a przecież ludność wiejska, która w każdym innym kraju wobec takich warunków doszłaby już wysokiego stopnia dobrobytu, zagrożoną jest wywłaszczeniem przez żydow. Co chwila prawie gospodarstwa włościańskie sprzedają przez egzekucyjną licytację lichwiarze, którzy w przeciągu paru lat kapitał wypożyczony w dziesięćkroć pomnażają, bądź to tytułem procentów, bądź też pod nazwą kary konwencjonalnej. Jak się to dzieje, niech wskaże przykład następujący:

W roku 1871 wypożyczył Seńko Magóra, włościanin z Humeńca, od żyda ze Szczerca 100 złr. W rok później zrobił Seńko Magóra obrachunek z wierzycielem u notarjusza szczerzeckiego, p. Karola Bercharda, i zeznał akt notarjalny, którym zobowiązał się dług już na 184 złr., obliczony, za dwa miesiące zwrócić, „pod rygorem kary konwencjonalnej 2 złr. za każdy dzień zwłoki." Biedny włościanin snać nie rozumiał doniosłości tego aktu, bo skoro nadszedł termin, on zaniedbał spłacić dług, a wierzyciel nie spieszył się z odebraniem, majac zapewnione 730 złr. procentu rocznego od kapitału 184 złr. Dopiero gdy pretensje żyda doszły tej wysokości, że cały majątek dłużnika mógł zagarnąć, zaczął energicznie popierać egzekucję. W pierwszych dwóch dniach lipca 1874 to jest, „po upływie roku i 10 miesięcy dług 184 złr. Senia Magóry wynosił już 1524 złr. i sprzedano na pokrycie tego długu całe jego gospodarstwo na licytacji; dług jednak nie został pokryty, bo zwykle przy takich licytacjach grunta spadają do połowy wartości!

Oto jeden przykład ze smutnych dziejów naszej okolicy, przykład zbyt wymowny, abyśmy potrzebowali nad nim szerzej się rozwodzić; zauważymy tylko, że nie jest to fakt luźny, ale jeden z bardzo wielu, których widownią jest Szczerzec i przyległe wsie. A co najsmutniejsze, że sąd musi być wykonawcą takich aktów, dlatego tylko, ponieważ ten legalny rozbój ma pozory umowy dobrowolnej, z rozmysłem i zastanowieniem zawartej.

Jeszcze parę lat, a większa część realności włościańskich przejdzie tą drogą w ręce żydowskie, a nasz lud, wyzuty z ojcowizny, stanie się niewolnikiem spanoszonych lichwiarzy.

Czyliż wobec tego niebezpieczeństwa nie należy wszystkie siły zespolić, wszelkie środki poruszyć, aby położyć tamę wywłaszczeniu ludu, który jest jedyną trwałą podstawą naszej narodowości. Czyliż władze autonomiczne i rządowe mogą przypatrywać się spokojnie, jak pod ich okiem odbywa się przewrót stosunków społecznych.

Czyliż wreszcie nie jest obowiązkiem wyższych władz sądowych zapobiedz temu, aby rzekomy wymiar sprawiedliwości, nie pozostał i nadal tylko środkiem zupełnej ruiny włościan?

A przecież mimo wielokrotnie podnoszonych skarg, mimo coraz świeżych, oburzających faktów, rozgłośnych daleko po za obrębem naszych wiosek, nikt z osób stojących u steru spraw krajowych, nie zwrócił na to uwagi, nie czuł się obowiązanym zbadać nasze stosunki, i starać się zapobiedz klęsce, co raz szersze przybierającej rozmiary.

— **Z Jaworowa.** Tutejsza straż ogniowa ochotnicza uchwaliła na walnem zgromadzeniu, aby byłego tutejszego, a teraźniejszego c. k. starostę w Gródku, księcia Ludwika Łodzia Ponińskiego, w uznaniu jego zasług około zawiązania tutejszej straży ogniowej ochotniczej położonych, niemniej też za wzięcie udziału jako zastępca naczelnika uorganizowanej straży, który to obowiązek przykładnie i gorliwie wypełniał, mianować członkiem honorowym. Z zawiadomieniem o tym honorze udała się ztąd do Gródka delegowana przez wydział deputacja, złożona z pp. Ferdynanda Krischke i M. Srokowskiego i tam księciu staroście wręczyła na pergaminie spisany dyplom. Książę przyjął ofiarowany mu tytuł członka honorowego i z największą gościnnością podjął delegatów zapewniając tychże o swoich zawsze życzliwych dla stowarzyszenia straży i miasta naszego chęciach. O pożyteczności straży ogniowej nie widzę potrzeby szerzej się rozpisywać, to tylko nadmienię, iż wiele osób z takzwanej klasy wyższej do Towarzystwa nie przystąpiło i zawstydzać się dają przez klasę średnią.

Pomimo obojętności tych, „wyższych panów" straż nasza liczy do 100 członków, którzy kolejno odbywaja służbę nocną czyli takzwane pogotowie, młodzi zaś ćwiczą się prócz tego w gimnastyce. Z zadowolnieniem donoszę wam, że od zawiązania się straży pożary w mieście naszem ustały. Obecnie już od 9 miesięcy ani jednego pożaru w mieście nie było. Na przedmieściu tylko o milę od miasta odległem raz się jeden paliło. Chociaż dla braku odpowiednich funduszów straż nasza w dzielności posiadanych środków innym strażom nie dorównywa, to jednak jak może, zaszczytnie odpowiada powołaniu swemu!

Do smutnej tegorocznej, tak kolosalnej statystyki samobójstw dostarczyć musiało liczby i miasto nasze. Adjunkt sądowy Kaliński człowiek młody, szanowany, cichy i spokojny, bezżenny, z niewiadomej przyczyny zażył sporą ilość arszeniku białego, który miał w przechowaniu jako sędzia śledczy. Gdy jednak rozmyślne otrucie wyznał w kilka godzin przed lekarzami jakkolwiek zastosowanie właściwego w tym wypadku sposobu leczenia opóźnionem było, począł jednak zupełnie niemal do zdrowia przychodzić. Nieszczęście przecież chciało, że korzystając z chwilowego pozostania bez dozoru wypił sporą dozę okowity, poczem tak zapadać począł na zdrowiu, że mimo wszelkich środków ratunku dnia 13. lipca dokonał żywota.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga d. 24. lipca donoszą: że minister komunikacji hr. Bobryński, uwolniony został na własną prośbę z tej posady. Arcyksiążę Albrecht powrócił z Moskwy. Przed osobną sekcją senatu rozpoczął się proces przeciw dziesięciu młodzieńcom i dwom kobietom o rozszerzanie rewolucyjnych proklamacyj.

W Wersalu, d. 23. lipca, po oświadczeniu Cisseya, danem w imieniu rządu, że rząd obstaje przy organizacji siedmioletniej władzy marszałka Mac-Mahona, odrzuciło zgromadzenie wniosek Periera 374 głosami przeciw 333. Trzystu deputowanych postawiło wniosek rozwiązania Zgromadzenia; nagłość tego wniosku odrzucono 369 głosami przeciw 340. Po załatwieniu budżetu nastąpi zapewne odroczenie posiedzeń.

Telegramy Gazety Narodowej.

Petersburg d. 24. lipca. Szef żandarmerji, hr. Szuwałów mianowany ambasadorem w Londynie, jenerał Potapów, jeneralny gubernator wileński, szefem żandarmerji; jenerał Albedyński jeneralnym gubernatorem wileńskim; a admirał Posziet ministrem komunikacji.

Paryż d. 24. lipca. Za wnioskiem Periera głosowały wczoraj wszystkie frakcje lewicy z wyjątkiem Ledru-Rollina, Ludwika Blanca, Peyrata i Quineta. Za wnioskiem rozwiązania Zgromadzenia narodowego głosowały wszystkie frakcje lewicy i bonapartyści. Dziś ma być postawiony wniosek odroczenia rozpraw nad ustawami konstytucyjnemi.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24. lipca 1874.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	228.75.	Anglo-austr.	148.—
Unionsbank	115.25.	Vereinsbank	7.25
Kolei Kar. Lud.	246.—.	Kolej połudn.	137.—
Franko-austr.	59.—.	Baubank	60.50
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 24. lipca 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	59.75.	Węgier. kred.	213.50
Anglo-austr.	150.50.	Unionsbank	117.—
Kolej Kar. Lud.	246.—.	Nordbahn.	199.—
Kolej południo.	137.—.	Kolej Alföd.	143.50
Kolej Elżbiety	206.50.	Kolej Lw.-czer	148.—
Węg. Nordostba.	116.75.	Vereins-Bank	7 75
Wiener-Bauges.	66.50.	Węg. Ostbahn.	54.50
Gal. indemniz.	81.50.	Losy z r. 1864	133.50
Franco-H.-Bank	81.25.	Verkehrsbank	96.—
Losy tureckie	46.75.	Baubank-Act.	62.25
Kolej państwow.	315.—.	Bankverein	88.—
Wied. Bauver.	35.20.	Hyp. Ren. ban.	14.—
Usposobienie mdłe.			

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m.5. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 12. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m. po południu.

W sobotę dnia 25. lipca 1874

Pierwsze przedstawienie w stale urządzonym

Teatrze letnim

na Strzelnicy

połączony z wielkim koncertem

muzyki wojskowej pułku nr. 30.

która wykona między innymi następujące utwory:

1) Uwertura z opery „Wesołe kobiety Windsorskie Nicolai'ego.
2) „Lwowski Piknik" walc Panhansa.
3) Wielka Fantazja z opery „Faust" Gounoda.
4) „Hej dziś! dziś!" mazur Lipińskiego.
5) „Melodien-Krieg" wielkie „Potpourri" Budika.
6) „Ein Trompeter-Stückchen" polka koncertowa (na trąbkę) Fausta.
7) Reminiscencje z motywów Offenbachowskich Conradi'ego.
8) „Retraite autrichiene" Keler'a Beli.

O godzinie w pół do 8mej **rozpocznie się przedstawienie** w 3 aktach przez Stanisława Bgusławskiego

Stare wiarusy czyli **opieka wojskowa**

Osoby:

Tęgosz kapitan	P. Konarski.
Krzykalski porucznik . .	P. Hubert.
Setkiewicz, porucznik . .	P. Linkowski.
Agrypina, siostra Tęgosza	P. Hubertowa.
Emilja jego siostrzenica .	Pna Deryng.
Bronisław, jego syn . .	P. Terenkoczy.
Julian Wydzierski . . .	P. Woleński.
Grzegorz) słudzy . .	P. Dulemba.
Józef) Tęgosza . .	P. Nowicki.

Rzecz dzieje się na wsi w domu kapitana.

Ceny miejsc: Miejsce numerowane w pierwszych rzędach **1** zł. Miejsce numerowane w dalszych rzędach **75** ct. Miejsce numerowane w ostatnich rzędach **50** ct. Parkiet **40** ct. Parter **25** ct.

Wstęp do ogrodu **10 centów**.

Początek koncertu o godz. 4tej.
Początek przedstawienia o godz. w pół do 8.

W razie niepogody przedstawienie komedji „Stare wiarusy" odbędzie się w teatrze.

(Nadesłane).

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na wczorajsze ogłoszenie p. **Filipa Fromma** we **Wiedniu, Rothenthurm-Strasse 9.** naprzeciw **Wohlzeile.** Nadzwyczaj nizkie ceny i nadzwyczaj dobry jego towar zasługuje na najliczniejsze zamówienia.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. lipca.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądają złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	245 —	247 —		
„ Lwow.-Czern Jassy	146 50	149 25		
Banku hip. gal. po 200 zł.	210 —	212 —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 75	85 25		
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 —	75 75		
„ „ „ 5 pr. okres.	84 75	85 25		
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 —		
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	95 —		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	81 50	82 15		
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 50	87 25		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —		
„ „ Stanisławowa	16 —	18 —		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 18	5 27		
Dukat cesarski	5 20	5 28		
Napoleondor	8 81	8 90		
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 12		
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70		
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54		
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64		
Srebro	104 —	105 50		
Wiedeń d. 22. lipca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 35	70 45		
„ „ w sreb. 5 „	75 20	75 35		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	267 —	265 —		
1839 1/5 losu „	229 —	231 —		
1854 po 250 zł. 4 pr	99 25	99 75		
1860 „ 500zł. w. a. 5pr	109 50	110 —		
1860 „ 100 „ „ „	112 60	113 —		
1864 „ 100 „ „ „	133 50	133 75		
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	121 50	122 —		
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	81 75	82 25		
Buk wiedeński	81 —	82 —		
Inne publiczne pożyczki				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	95 75	96 —		
Węg. poż. prem. po 100 złr.	82 50	83 —		
Turecka poż. kol. po 400 fr.	46 75	47 —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	151 50	152 —		
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	109 —	111 —		
Zakł. kr. dla h i prz. po 160 zł	231 50	232 —		
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	210 50	211 —		
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	850	900		
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	61 25	61 75		
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	81 —	82 —		
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —		
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —		
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —		
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —		
Renten bank po 200 złr.	14 50	15 —		
Banku nar. austr po 600 zł.	971 —	972 —		
Banku powsz. aus. po 200 złr.	52 —	52 —		
Unionbank po 200 złr.	118 75	119 25		
Vereinsbank po 200 zł. c. 40 p.	8 —	8 50		
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	100 50	101 50		
Wied. bankver. po 200 złr.	88 —	89 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	114 75	115 25		
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	145 50	146 —		
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —		
Elżbiety „ m. k.	206 50	207 —		
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1995 —	1998 —		
Franc. Józ. po 200 złr., w. a.	196 —	197 —		
Kol gal. Karl. pe 200 złm.	246 —	246 25		
Lw. Cze. a Jas. po 200 złw.	146 75	147 2		
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	22 50	23 75		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	166 50	167 —		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	74 25	74 75		
Rudolfa po 200 złr. s. r.	155 —	155 50		
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	146 —		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	315 50	316 —		
Südbahn po 200 zł. srebr.	138 —	138 25		
Tramway wied. po 200 zł.	164 —	165 —		
Węg. gal. (Zup.) po 200 zł. w. a.	125 —	126		
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	115 50	119 50		
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54 50	55 50		
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136 50	137 —		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	59 75	60 25		
„ „ wied. „ 100 „	35 75	36 —		
„ tanich pom. po 100 z.	15 50	15 75		
Listy zastaw. (za 100 zł.				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	95 —		
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	85 —	86 —		
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75 —	— —		
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	— —		
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	88 —	88 25		
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 —	94 50		
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —		
„ „ „ w. a.	92 75	92 90		
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 50	77 —		
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 50	83 75		
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	— —	— —		
Dniestrzańska 300 „ „	35 —	35 50		
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 50	95 —		
„ em. 1862 5 pr.	92 —	92 50		
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —		
„ em. 1872 5 pr.	97 —	97 50		
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	95 —	— —		
„ „ 5 pr. w. a	89 —	— —		
„ „ 5 pr. sr.	104 90	105 29		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	108 —	190 —		
„ II. em. 5 pr. „	104 25	104 75		
„ III. em. 1871 300	104 25	104 75		
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	103 —		
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	81 75		
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	90 50		
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	85 —		
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 50	95 —		
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75		
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 25	89 50		
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 —	81 —		
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	160 50	161 50		
Klary po 40 złr. m. k.	— —	— —		
Keglevich „ 10 „ „	12 50	13 —		
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —		
Palffy „ 40 „ „	25 —	25 50		
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —		
Ks. Salm „ 40 „ „	31 —	32 —		
St. Genois „ 40 „ „	24 —	25 —		
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50		
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	— —		
Windiszgrätz po 20 zł. „	18 50	19 —		
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	— —	— —		
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 65	92 75		
Hamburg 100 mark. banko.	54 —	54 10		
Londyn 10 ft. sterl.	110 70	110 85		
Paryż. 100 frank.	43 85	43 90		

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wyśmienita*

Revalescière du Barry

Z Londynu.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalescière du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bledniсę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.928. Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalescière, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg po dwuletniem ciągłem jej używaniu prawie wyleczonym zostałem, i znowu jak za dobrych czasów zajęciom moim oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pan najserdeczniejszą moją wdzięczność.

Certyfikat Nr. 73.268. Trapani, Sycylia, 13. kwietnia 1870. Br. Sigmo.

Żona moja, ofiara żółciowych i nerwowych cierpień, przy strasznej opuchlinie całego ciała, palpitacji serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipohondrji, przez medyków za niewyleczoną uznana, zbawienie swoje znalazła używając Revalescière du Barry, i dzisiaj mimo 49 lat wieku, udział w tańcu brać może. Zawiadamiam pana o tem w sprawie wszystkich podobnych chorób i aby Ci wdzięczność moją wyrazić.

3) Atanasio Barbera.

Revalescière du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach.

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł. 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiżanek 20 zł., na 576 filiż

Na sprzedaż
Realność we Lwowie

na Zielonem 685¼ czyli 59 n., a to: **kamienica** piątrowa o 20 pokojach i oficyna o 7 pokojach z stajnią i wozownią razem lub podzielnie. Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do właściciela na miejsce. 2909 1—5

Już opuścił druk
zeszyt drugi

Decamerona.

Cena zeszytu 50 cnt.
Główny skład w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie. 2917 1—2

Piwo Pilzneńskie

Leżak (Lager)
w półwiadrowych beczkach złr. 8.
Bok białe, równające się angielskiemu
Ale butelka . . . . . ct. 55
poleca handel
M. Kozłowskiego
w Przemyślu. 1916 1—4

Pomieszkanie.

składające się z pięciu pokoi, z których jeden lub dwa mogą być osobno odnajmywane; — wraz z kuchnią, piwnicą i strychem, z trzema osobnemi wchodami, jest przy ulicy Sykstuskiej Nr. 33 na drugiem piątrze od 1. sierpnia 1874 do wynajęcia.
Bliższa wiadomość tamże. 2913 1—3

13-rzędowy
Victoria-Drill

Schneitler & André z Berlina zupełnie nowy do sprzedania w Hołoszyńcach p. Zbaraż. 2915 1—6
Zarząd ekonomiczny.

---

o zwrócenie uwagi

Poszukuje przyjemnie na zmianę mojego dotychczasowego pomieszkania.

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2854 6-20
lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych
Jan Kurpiel
mieszkający przy **ulicy Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.
DÉPURATIF du SANG Syrup ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.**
POMMADA przeciw **iszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**
PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.** Dołączony jest prospekt w polskim języku. 2636 42—48
We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Właśnie wyszło **34 wydanie** sławnej i pouczającej książki
Der persönliche Schutz,
poradnik dla mężczyzn każdego wieku przez **Laurentius.** W okładce opieczętowana.
Tysiąckroć doświadczone rady i leczenia (20letnie doświadczenie)
w przypadłościach osłabienia
płci męzkiej z powodu samogwałtu i abytku. Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. We Wiedniu u Carl Pohan, Wollzeile 33. Cena 2 złr. 30 ct.
Od naśladowań i wyciągów z tej książki w obrzydłych broszurach pod tytułem Jugendfreund, Selbsterhaltung i tym podobne, osobliwie od pism bezwstydnie zachwalających i bajecznych nakładach, ostrzega się. Żądać tedy należy prawdziwego wydania oryginalnego przez **Laurentius** o 232 stronicach z 60 anat. patalogicznemi rycinami stalorytowemi, opatrzonego pieczęcią wydawcy. 2824 2—12
Uwaga. Moje dzieła przetłumaczone w 4 językach (na duński, szwedzki, rosyjski i włoski), które również nabyć można w księgarniach. L.

L. 2301. 2886 3—3

Ogłoszenie.

Przy tutejszej szkole ludowej jest posada nauczyciela gimnastyki z rokiem szkolnym 1874 za roczne wynagrodzenie Trzysta (300) zł. w. austr. do obsadzenia.

Nauczyciel ten ma obowiązek udzielać nauki uczniom szkoły ludowej, jako też uczniom gimnazjalnym.

Podania o przyjęcie mają być następującymi dokumentami zaopatrzone.

1) Metryka chrztu.
2) Swiadectwo pobieranej nauki w Zakładzie towarzystwa gimnastycznego.
3) Potwierdzenie Zakładu przy którym do teraz przebywał.
4) Swiadectwo moralności przez przynależne zwierzchności gminne.

Podania należy wnosić do 20. sierpnia 1874 do tutejszego magistratu.

Magistrat
Stanisławów d. 30. czerwca 1874.

Buhaj

Holender pełnej krwi, czteroletni, urodzony u hr. Adama Potockiego w Krzeszowicach, jest za mierną cenę do sprzedania. Zgłosić się do Zarządu dóbr **w Szotromińcach** poczta **Uścieczko.** 2856 3—6

HERBATY z mego magazynu ma obecnie na składzie pan **F. W. Królikowski.** C. Trau.

Nowy skład
win francuskich
z domu 2920 1—1
Braci Babin i Goupil
z Bordeaux
otwiera się dnia **25. lipca** w Sobotę przy ulicy **Halickiej Nr. 21** w kamienicy Wgo Stillera.
L. H. Małecki.

Poszukuję dzierżawy,

200 morgów ornej roli w dobrej pszennej glebie, nieco pastwisk w Kołomyjskiem, w Stanisławowskiem lub w Czortkowskiem od wiosny 1875. Bliższa wiadomość **M. A.** Cuculin poczta Zabłotów. 2905 2—2

Zakład hydrjatyczny
FRANCISZKA MEDWEYA
w Sasowie,

połączony z kąpielami parowemi i zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest położony w lesistym parku na suchym piaszczystym gruncie i posiada prześliczne spacery w bliskich lasach szpilkowych. Dla rozrywek gości jest salon, jazda na czółnie, bilard i kręgielnia.

Do dworca w Złoczowie i do wycieczek w okolicy służy powozik zakładowy. Słabości nerwowe, katarowe, reumatyczne, merkurjalne, skrofuliczne i szczególnie słabości kobiece, leczą się tu z najlepszym skutkiem. 2825 3—?

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2649 10—26
Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p Trauczyńskiego.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.
Ból zębów
usuwa przez uhezwładnienie nerwów, a zęby zrotem lub masą do zębów podobną plombuje 2709 3—?
Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Prawdziwe

przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejemodszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone
Arkanum
do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.
Środek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 2822 2—6

Nowe wyciągi z codziennie nadchodzących listów.

Kupione u p. uprzyw. Arkanum okazało się tutaj bardzo skutecznem, upraszam o niezwłoczne przysłanie trzy dozy.
Lahatschowitz, 17. marca 1873.
Z uszanowaniem
Hrabina Serenyi w. r.

Upraszam o przysłanie nam dwie dozy waszego rzeczywiście wybornego Arkanum na szczury itp.
Ernstbrunn, 3. marca 1873.
Z uszanowaniem
Zarząd dóbr księcia Reus.

Pomieszkanie do najęcia

jest za kręconemi słupami, przy ulicy „Ochronek" nr. 6. złożone z pokoi trzech, kuchni, strychu i drewutni, z pokoi dwóch, kuchni, spiżarni i strychu — albo w całości z pokoi 5, przedpokoju, kuchni, spiżarni strychu i drewutni. Pomieszkanie to mające duże obejście, mogłoby być użyte na jaki warsztat, fabrykę lub inne przedsiębiorstwo. Bliższa wiadomość na miejscu, u właściciela do 10. godziny z rana. 2887 3—3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p Mikolascha. 2634 42—48

Do Magazynu Mód
Z. Sopotnickiej
Rynek Nr. 44,
poszukuje się 2885 g—3
Panienek uzdolnionych.

Biuro stręczeń
J. Mołodeckiego

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 11 lub Sykstuskiej Nr. 4 — na dole,
ma do zarekomendowania wszelkich oficjalistów agronomicznych i lasowych z egzaminami wyższemi i niższemi, guwernantki, guwernerów, nauczycieli, bony, panny resp. i w ogóle służbę dworską.
Pośredniczy w kupnie przedaży dóbr, realności, folwarków i dzierżawach. 2828 5—5
Dostarcza do służby parobków i dziewek.

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.
Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8.
Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 2643 33—48

1000
kopert konopnych
(Hanf)
z drukiem firmowym
za 3 zł. w. a.
dostarcza Henryk Zychoń
w Krakowie.
2811 5—6

Klej biały w płynie

p. Gaudin, rue des Ecoles, 40 w Paryżu do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka etc.
Proszek rubinowy
wyborny do naostrzania brzytew, czyszczenia sreber, polirowania wszelkich metali, bielenia zębów etc. 2650 8—12
Dostać można we Lwowie w aptece p. **K. Mikolasch.**

L. 855. 2888 3—3

Obwieszczenie.

Następujące dochody kr. wol. miasta Jaworowa będą na czas trzylecia t. j. od 1. stycznia 1875 do ostatniego grudnia 1877 przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu w dzierżawę wypuszczone, a mianowicie:

1. Prawo propinacji wódczanej z ceną wywołania 18.606 złr. 54 ct. a. w. rocznie.
2. Prawo propinacji miodowej z ceną wywołania 455 złr. a. w. rocznie.
3. miejska jatka i prawo rzezi bydła w tejże, z ceną wywołania 305 złr. a. w. rocznie.
4. prawo pobierania dochodu z miejskich wag i miar z ceną wywołania 41 złr. a. w. rocznie.

Licytacje te odbędą się w urzędzie gminnym w Jaworowie w następujących dniach i w zwykłych godzinach urzędowych.

a) Na propinację wódczaną 4. sierpnia 1874 pierwsza, a w razie nieosiągnięcia pomyślnego rezultatu 24. sierpnia 1874 druga, a 15. września 1874 trzecia licytacja.
b) Na propinację miodową 5. sierpnia, 25. sierpnia i 16. września 1874.
c) Na prawo rzezi bydła w jatce miejskiej 6. sierpnia, 26. sierpnia i 17. września 1874.
d) Na prawo pobierania dochodu z miejskich miar i wag 7. sierpnia, 28. sierpnia i 18. września 1874.

Do udziału w tych licytacjach panów przedsiębiorców zaopatrzonych w 10cio procentowe wadjum od ceny wywołania z tym dodatkiem uprzejmie zaprasza się, że warunki licytacji każdego czasu w urzędzie gminnym przejrzane być mogą.

Od Zwierzchności gminnej król. wol. miasta Jaworowa
dnia 16. lipca 1874.

GIESSHÜBEL
najczyściejszy zdrój alkaliczny.

Skuteczność tego zdroju rozciąga się na cierpienia szyi, kwasy żołądkowe, katary kanału oddechowego, chroniczny katar pęcherzowy, a przytem jest **najprzyjemniejszy** napój ożeźwiający w każdej porze dnia. Takowy zalecany bywa we wszystkich znaczniejszych miastach, gdzie nie ma zdrowej wody do picia, w skutek której powstają choroby epidemiczne, jako najczystszy i najzdrowszy napój.
Rozsyłka wody tylko w butelkach szklannych. Broszury, cenniki itp. udziela **posiadacz** 2756 11—18
Henryk Mattoni w Karlsbadzie (Czechy).

LWOWSKIE
TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim l. 131 st. 1 n.,
poleca swój
własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami, obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI
oraz wielki wybór
luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych
po cenach stałych i niskich.
Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2737 8—8

Ces. król. uprzyw. galicyjski
Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju
ASYGNACJE KASOWE
5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „
Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych
LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.
2703 4—?
Dyrekcja.

2911 2—6

Johnstona żniwiarka
otrzymała
pierwszą nagrodę
i zwyciężyła na międzynarodowej konkurencji żniwiarek w „Sarvar" w dniu 8. lipca 1874 **według rozstrzygnięcia sędziów sześć** współubiegających się maszyn, mianowicie:
Hornsbyego „Springbalance" i „Progres";
Hoffera żniwiarkę według **Samuelsona;**
Wooda „New Reaper;"
Wardel Mitchell „Champion;"
Samuelsona żniwiarkę „Royal;"
„Johnstona" kombinowane żniwiarko-kosiarki całkiem z kutego żelaza o dwu kołach;
„Johnstona" dwukołowe kosiarki całkiem z kutego żelaza;
„Johnstona" żniwiarki;
„Champion" dwukołowe żniwiarki-kosiarki;
„Bukeye" dwukołowe kombinowane żniwiarko-kosiarki całkiem z kutego żelaza;
„Bukeye" żniwiarki;
Grabie konne i wszelkie inne maszyny rolnicze, są w zapasie na składzie u
Wichera & Kerman
we Lwowie, Czerniowcach i Proskurowie.

Główny skład
Trumien metalowych
w handlu 2729 4—6
A. Faliszewskiego,
ulica Franciszkańska w Przemyślu,
po cenie złr. 7.50 i wyżej.

Józef Ostrowski i Syn
jubiler i złotnik
we Lwowie, w Rynku Nr. 45,
polecają swój obficie zaopatrzony skład fabryczny
sreber Christofla z Paryża,

zajmujących po szczerem srebrze najpierwsze miejsce, a nadto w czystości wyrobu i w fasonie nieustępujących w niczem prawdziwem srebrom. Wyroby te, pochodzące ze słynnej fabryki paryskiej, zaszczyconej medalami na trzech wystawach światowych, w Londynie, Paryżu i Wiedniu, sprzedajemy po cenach stałych, fabrycznych. Szczególnie godne są publicznej uwagi zastawy stołowe w rozmaitych fasonach, jako to: łyżki, noże, grabki, każde od ceny 17 złr. za tuzin, łyżeczki do herbaty 9 złr. tuzin, łyżeczki do czarnej kawy 7 złr. tuzin, chochle od 5 złr. 30 ct., chochelki od 3 złr. 20 ct., łyżki półmiskowe od 4 złr. jakoteż czajniki, imbryki, kubki, cukiernice, ocetierki od 15 złr., półmiski, tace i t. p. Gwarancja trwałości zapewniona. 2834 2—?

Przy tej sposobności

polecamy nasz drugi handel w temże samem miejscu egzystujący — przedmiotów szczero złotych, srebrnych i jubilerskich — zawsze wytwornie i podług ostatnich wzorów sztuki jubilerskiej zaopatrzony. Od lat 40 blisko zostając w usługach szanownej publiczności — z pełnem przeświadczeniem praw naszych — odwołujemy się do jej wysokiego zaufania.

Pojedyncza publikacja następujących i wiarogodnych listów uznania, które otrzymał *c. k. dentysta nadworny pan* **J. G. Popp** *we Wiedniu, wynalazca sławnej w świecie* **anaterynowej wody do ust,** czyni dalsze zachwalanie zbędnem.

Do pana c. k. dentysty nadwornego Popp.
Pańską anaterynową wodę do ust rozbierałem i znalazłem takową godną polecenia.
Profesor **Oppolzer,**
rektor, prof na c. k. klinice we Wiedniu, kr. saski radca dworu.

Poświadczam niniejszem, że od dłuższego czasu używam *z dobrem powodzeniem* anaterynową wodę do ust, c. k. dentysty nadwornego J. G. Popp, i *przekonałem się o jej błogosławionych skutkach,*
Baron **Louis Pereira** w. r.

Niżej podpisana poświadczam panu c. k. nadwornemu dentyście J. G. Popp z ukontentowaniem i prawdziwie, że używaną przezemnie od długich lat *anaterynową wodę do ust, uznaję nie tylko niezrównaną w swej dobroci ale także przyjemnego smaku i mogę takową najlepiej polecić.*
We Wiedniu. **Teresa** księżna **Esterhàzy.**

Szanowny Panie! Przyjm pan najżywsze podziękowanie za pańską ludzkość i dobroć, którą pan okazałeś stowarzyszeniu Marji Elżbiety, trudniącemu się opieką biednych dzieci. Niektóre dzieci *cierpiały na szkorbut.* Darowałeś pan do kuracji *zbawienną wodę anaterynową do ust* i tejto jakoteż *pańskiemu leczeniu zawdzięczają dzieci swe wyzdrowienie.* W imieniu dzieci, które wyzdowiały i w imieniu stowarzyszenia zapewniam pana, że jestem przejęta wdzięcznością i uznania. Zostaję z uszanowaniem uniżona hrabina **Fries.**

Plomba do zapełniania próżnych zębów. Cena 2 zł. 10 ct.
Anaterynowa pasta. Cena 1 zł. 22 ct.
Roślinny proszek do zębów. Cena 63 ct. 2685 3—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stilera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek, Siedlicki apt. w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Fraunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Gryhowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Klinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mnssenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.